

Alfabet strachu Herty Müller

Twórczość noblistki polega w tym wypadku na tym, że z drzemiących w domowych szufladach gazet i czasopism wycina słowa, układając je w taki sposób, by powstał z nich nowy, oryginalny tekst. Jego części - niejako uwolnione ze stanu oczekiwania w mikrokosmosie wycinków - wejdą z jednej strony w nową relację z innymi wyciętymi uprzednio towarzyszami, z drugiej zaś przez wielkość, rodzaj pisma oraz kolor świadczyć będą nadal o swym niegdysiejszym pochodzeniu. Ta metoda twórcza manifestuje się szczególnie w tomie poezji „Die blassen Herren mit den Mokkatassen“ (2005; Błdzi panowie z filiżankami mokki). Prezentując drukowane słowa w ramach swoistych kolaży, tomik ten wyraża bunt przeciwko typograficznej uniformizacji, irytując czytelnika przyzwyczajonego do regularności układu graficznego i składu tekstu, co może być w równym stopniu niepokojące i inspirujące. Tego rodzaju zakłócający płynność lektury słowny zamęt, ciągle oscylowanie między irytującym i inspirującym doborem słów, charakteryzuje również prozę Müller, w wymiarze topograficznym wprowadzając ujednoliconą, która jednak wymyka się wciąż spod kontroli, nieustannie tworząc sensy i wciąż się od nich oddalając.

W przywołanym tomiku wierszy o tajemniczo brzmiącym, przydawkowym tytule strategia narracyjna noblistki widoczna jest gołym okiem. Kolorowe wycinki słów uzupełnione obrazkami przypominają książkę dla dzieci - gatunek posługujący się często różnymi rodzajami i wielkością pisma, z drugiej strony przywodzą na myśl list szantażystki, ukrywający indywidualny charakter pisma. Opublikowane w nim, pozbawione tytułów wiersze można czytać pojedynczo, strona po stronie, ale można je także potraktować jako elementy konstrukcyjne większego tekstu. Jak w mozaice możliwe jest tutaj odkrywanie detali, ale również perspektywa panoramiczna, subiektywny ogląd fragmentu i spojrzenie całościowe. Poetyckość ujawnia się tu dopiero przy czytaniu na głos, co przywołuje na myśl zarówno lekturę tekstów w czasach przed wynalezieniem równomiernego druku, który wyciszył sposób czytania, jak i książki czytane dzieciom, w których zwierzęta i przedmioty są z reguły niewinnymi literackimi bohaterami. U Müller nie stanowią one jednak przyjaznych personifikacji, lecz - jak chociażby dotykane w kieszeni płaszcza pudełko zapalek - sygnalizują dyskomfort, generując niepokój: „Kiedyś strach pobrzękiwał tak jak / nie powinien jak pudełko zapalek w / kieszeni płaszcza kiedyś zgubiłam się po drodze / kiedyś znalazłam się tam gdzie mnie nie było”.

Jeśli cały tomik miło zapraszający do lektury „filiżankami mokki” kończy się wierszem ze złowieszczą frazą „alfabet strachu”, następuje nie tylko radykalne udratyzowanie wcześniejszej zonglerki słownej. Teraz staje się jasne, co jest właściwym tematem zgromadzonych w nim pozornie niewinnych wierszy-kolaży. Każde przywoływane z czułością słowo z dzieciństwa, określające jakiś banalny przedmiot, może zmienić radykalnie swój wydźwięk i w groźny sposób się usamodzielić, tracąc swoją niewinność i stając się nośnikiem strachu. Ostatecznie zatem gry słowne w kolażach noblistki ewokują przeszłość jako traumę. Forma opierającego się na intencji i przypadku kolażu koresponduje jednocześnie z mechanizmem typowym dla politycznego systemu nadzoru, jakim była rumuńska Securitate.

Gudrun Heidemann, Artur Pełka